

Janusz Kramarek

Szanowna Redakcjo!

Ochrona Zabytków 46/4 (183), 380-381

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szanowna Redakcjo!

W „Gazecie Robotniczej” — poczytnym dzienniku wrocławskim — przeczytaliśmy w dniu 28 grudnia 1993 r., że wojewódzkim władzom administracyjnym „udało się” przekazać zamek w Oleśnicy Ochotniczym Hufcom Pracy.

Po usunięciu z zamku Centralnej Szkoły Instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego oraz po zlikwidowaniu, w wyniku decyzji administracyjnej, wbrew stanowisku Rady Kustoszy, pod koniec 1992 r. istniejącego tam Muzeum, rozpoczęto szukać bogatego użytkownika, sponsora z zagranicy lub w kraju, licząc na obfite profity. Okazało się, że nic z tego nie wyszło, a powstała fundacja rozpadła się, nie zdążywszy się nawet zarejestrować, a środki przekazane fundacji do dzisiaj nie zostały rozliczone.

Dzisiaj należy stwierdzić, że zarówno ZHP jak i Muzeum byli dla zamku optymalnie właściwymi użytkownikami. Przez przeszło 24 lata od powojennej, przeprowadzonej w latach 1965-1971, pod kierunkiem ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków — architekta Mirosława Przyłęckiego, odbudowy zamku obie te instytucje solidarnie dbały o obiekt, utrzymując go bezbłędnie. Wspólnie podejmowały wszelkie konieczne reperacje, inicjowały dalsze remonty kapitalne, m.in. wieży zamkowej z zegarem, rotundy w wieży wraz ze wspianymi freskami przedstawiającymi piastowskich książąt oleśnickich. Odbudowano według dawnych wzorów wewnętrzny dzie-

dziniec zamkowy oraz „łącznik” zamku z kościołem. Przepiękne zabytkowe sale muzeum, pieczołowicie odrestaurowane, wyposażone były w stylowe meble z XVIII i XIX wieku, zabytkowe szkło i majolikę, zegary kominkowe, kute żyrandole i kinkiety oraz witraże w jednej z sal. Wszędzie występowała artystyczna metaloplastyka w postaci klamek, okuć i krat. W pałacowo kompletnie urządzone sale wkomponowane były wystawy, których ponad 70 eksponowano w minionym 24-leciu istnienia Muzeum. Przez Muzeum przewinęło się w okresie jego istnienia około 250 000 zwiedzających — turystów z kraju i z zagranicy, wliczając zwiedzających również tych nieudokumentowanych w dniach wolnych od opłat. Od 1992 r. po usunięciu ZHP i likwidacji Muzeum nie udało się plany ponownego zagospodarowania zamku. Obecnie należy spojrzeć prawdzie w oczy. Wydaje się, że tymi likwidatorskimi decyzjami poważnie naruszono maksymę „przede wszystkim nie szkodzić”. Ostatnie decyzje przekazania zamku OHP mają w konsekwencji charakter katastroficzny dla obiektu i wydaje się, że są podejmowane w sposób nerwowy, aby pozbyć się problemu, który przerósł decydentów. Stało się jasne, że żadna decyzja wyłącznie administracyjna nie dorówna stanowi poprzedniemu, który uległ likwidacji, mimo że był optymalnie prawidłowy dla tego rodzaju obiektu.

Ochotnicze Hufce Pracy, którym przekazano obecnie zamek

w Oleśnicy są instytucją godną szacunku. Stanowią jedną z najbardziej pożytecznych organizacji skupiających młodzież, także tą, której w życiu coś nie wyszło, której trzeba pomóc i nauczyć zawodu. Często jest to jednak młodzież wywodząca się ze specyficznych subkultur młodzieżowych, trudnych do opanowania, skłonnych do destrukcji i niekiedy dalekich od poszanowania nie tylko dóbr kultury. Przykładów nie muszę chyba podawać. Doceniając wychowawczą funkcję OHP, wydaje się, że właściwszą propozycją na jej siedzibę mogłyby być np. zwalniane obiekty koszarowe likwidowanych jednostek wojskowych w Oleśnicy lub któryś z licznych obiektów na Śląsku pozostałych po wojskach sowieckich. Sądzę także, że nie powinniśmy powielać błędów minionego ustroju, kiedy to pałace i zamki powierzano użytkownikom w samym swoim założeniu dalekim od zapewnienia prawidłowej ochrony i konserwacji. Już raz przecież przerabialiśmy tę lekcję.

Skoro już w Oleśnicy popełniono „błąd w sztuce” usuwając optymalnie właściwych użytkowników, przynajmniej obecnie należałoby osobom kompetentnym powierzyć decyzję o dalszych losach zamku, wyceniając straty i określając stopień ewentualnego naruszenia prawa o muzeach i ochronie dóbr kultury. Może zatem należałoby we wspianych komnatach zamkowych z powrotem reaktywować muzeum na koszt tych, którzy podjęli decyzję

o jego likwidacji. Drugą część zamku należałoby przekazać użytkownikom dającym gwarancję prawidłowego utrzymania obiektu zgodnie z wymogami konserwatorskimi. Na przykład szkole konserwatorskiej, o którą zabiega środowisko wrocławskie. Przed wyszukaniem nowych użytkowników lub według stanu na dzień dzisiejszy — przed objęciem zamku przez OHP — należałoby przeprowadzić naukową inwentaryzację, zarówno opisową, jak i fotograficzną, trwałych walorów artystycznych tych sal, gdzie znajdowało się muzeum. Mam na myśli piękne freski w rotundzie i w jednej z sal, także witraże w oknach, stiuki i kasetony sufitowe poszczególnych sal, cenne inkrustacje wykuszy różnokolorowym, egzotycznym drewnem, boazerię artystyczną ścian, stylowe XVIII-wieczne kominki, pałacowe posadzki, a także w jednej z sal cenną XVIII-wieczną szafę, w której znajduje się chyba jedyne w Polsce pomieszczenie na łazienkę wyłożone zabytkowymi kaflami z kompozycją roślinną, dalej: metaloplastykę krat, klamek, okuć, pozostawionych żyrandoli i kutych latarni w krużgankach, wyłożonej kieleckim marumem posadzki i stopni wewnętrznej klatki schodowej oraz innych akcesoriów. Wszystkie te walory artystyczne należy bezwarunkowo zabezpieczyć przed destrukcją lub kradzieżą. Z decyzją należy się spieszyć, gdyż po usunięciu poprzednich użytkowników, już po pierwszej nieopalanej zimie 1992/1993, w salach cuchnęło grzybem.

Należy mieć nadzieję, że sami sobie nie powtórzymy w Oleśnicy tego, co w czasie zaborów uczynili Austriacy zamieniając Wawel — perłę polskiego renesansu — w koszary.

Piastowski zamek książąt oleśnickich jest perłą śląskiego rene-

sansu, powstałego według wzorów architektury północnowłoskiej. Zwany jest potocznie „śląskim Wawelem”. Wraz z krużgankami dziedzińca, sgraffitową elewacją, wystrojem i rzeźbami portali jest m.in. dziełem znanych włoskich architektów i rzeźbiarzy Bernarda Niurona, Kaspra Cuneo oraz gdańskiego architekta Jana Schneidera, znanego także z rozbudowy obronnych bastionów Wrocławia. Wspaniały zamek w Oleśnicy jest niewątpliwie jednym z zabytków najwyższej jakości na Śląsku. Nieżyjący już prof. Stanisław Lorentz ocenił muzeum znajdujące się w pałacowych salach zamku jako jedno z najpiękniejszych w Polsce.

Nie przyjmując żadnych argumentów za utrzymaniem muzeum w tym obiekcie, władze Oleśnicy i województwa wrocławskiego skazały na banicję i tym samym pozbyły się blisko tysiąca (wg inwentarzy) ruchomych zabytków archeologicznych, historycznych i komunalnych, dokumentów i numizmatów, cennych XVIII i XIX-wiecznych stylowych mebli pałacowych, zegarów kominkowych, zabytków szklanych i majoliki, żyrandoli, świeczników i innych przedmiotów zabytkowych. Wiele z tych zabytków pochodzących z Oleśnicy i regionu, być może także z zamku, gromadzonych było przez Muzeum przez 24 lata jego istnienia. Wszystko to, wraz z pieczołowicie dobraną biblioteką, stelażem i sprzętem wyposażenia gospodarczego Muzeum, trzeba było ewakuować do Wrocławia i do innych muzeów śląskich (np. meble, zegary). W ten sposób władze Oleśnicy pozbawiły miasto dowodów tożsamości historycznej i wielkiej szansy turystycznej — likwidując Muzeum i akceptując następnie przekazanie zamku na koszary dla OHP. Obietnice utworzenia tu centrum kultural-

nego pod egidą OHP są tylko samouspakajającym „mydleniem oczu”.

Od listopada 1992 r. do końca lutego 1993 r. odbywał się ten kuriozalny w dobie pokoju *exodus* wszelkich dóbr muezalnych z Oleśnicy.

Sądzę, że o zajęcie stanowiska co do przedstawionych w niniejszym artykule wątpliwości i zastrzeżeń dotyczących podjętej w grudniu 1993 r. decyzji wojewódzkich władz administracyjnych we Wrocławiu przekazania zamku w Oleśnicy na siedzibę OHP można by poprosić osoby kompetentne, np. ze Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Stowarzyszenia Architektów Polskich, Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków czy Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Może należałoby rozpisać ogólnopolski przetarg lub konkurs na prawidłowe użytkowanie zamku, zgodne z powagą i wielką wartością obiektu i przede wszystkim zgodne z wymogami konserwatorskimi. Aby przywrócić tam Muzeum należałoby zacząć wszystko od początku. Ale czy obecnym władzom Oleśnicy i województwa wrocławskiego w świetle przedstawionych faktów może na tym zależeć?

Tak jak po okresie zaborów do rekultywacji Wawelu potrzebny był Obywatelski Komitet w Krakowie, tak chyba obecnie zachodzi pilna potrzeba dowartościowania wojewódzkich władz administracyjnych we Wrocławiu zespołem doradczym osób profesjonalnych i kompetentnych, aby mimo obojętności władz w Oleśnicy, wspólnie podjąć próbę ratowania tego, co jest do uratowania i rozważyć takie użytkowanie zamku w Oleśnicy, by nie podzielił on losu obiektów klasztoru w Lubiążu, które także — już w naszym wieku — służyły m.in. jako koszary.

dr Janusz Kramarek
Wrocław